

# Czy Sedum trafi do rzeźni?

– Chory, zaniedbany, z ledwo przyschniętą raną na nodze snuje się po opuszczonym gospodarstwie w Ludwikowie koto Jedlińska. Brakuje mu wody i paszy – opowiada młoda dziewczyna, który przysłała do naszej redakcji. – To nieprawda. Koń ma opiekę i dostaje regularnie jedzenie – twierdzi właściciel zwierzęcia

Sedum ma 11 lat. Jest ogierem pełnej krwi angielskiej. – Poznałam go kilka lat temu. Jeździłam na nim i troszczyłam się o niego – wspomina dziewczyna. – To wspaniały koń, który kiedyś biegał na warszawskim Służewcu.

## Utuczę i sprzedam

Sedum zmieniał właścicieli i w pewnym momencie nasza czytelniczka straciła go z oczu. Dwa tygodnie temu jeden z sąsiadów opowiedział jej historię zaniedbanego konia, który dogorywa na jednej z posesji w Ludwikowie. Dziewczyna wybrała się tam. – Gdy go zobaczyłam, przeraziłam się. Był chudy, z ropiejącą raną na pięcie i bardzo samotny – opowiada ze łzami w oczach. Postanowiła zaopiekować się zwierzęciem: – Przemycyłam mu ranę, głaskałam go, dawałam wodę.

Sprawą zainteresowali się władze gminy Jedlińsk, w której leży Ludwików. – Jutro sprawdzimy stan zwierzęcia i warunki, w jakich przebywa. Postaramy się, żeby na miejsce pojechał z nami policjant – obiecała nam Lucyna Piwowar, sekretarz gminy.

Właściciel gospodarstwa, na terenie którego przebywa Sedum, handluje końmi. Gdy skontaktowaliśmy się z nim, był

zaskoczony. – Jakim prawem ktoś wszedł na moją posesję i zrobił zdjęcia? Zawiadomię policję – poinformował nas na początku rozmowy. – Chcieliśmy się dowiedzieć, dlaczego trzyma pan chorego konia w takich warunkach – kontynuowaliśmy. – Przecież ma łąkę, świeżą trawę, jedzenie dostaje kilka razy dziennie i wodę też – przekonuje właściciel. – Nie wiem, o co wam chodzi... Kupiłem go z litości; był w strasznym stanie. Teraz zamierzam go utuczyć i sprzedać do rzeźni. – A co z chorą nogą, wygląda okropnie? – pytamy dalej. – Już ją opatrzył weterynarz. Zapisał antybiotyk i kazał smarować ranę rivanolem – tłumaczył właściciel Seduma.

Zapytaliśmy także, czy możemy konia uratować od rzeźni. Właściciel jest skłonny go sprzedać.

## Cierpiący arystokrata

Dziewczyna nie wiedziała, co dalej robić, jak ratować konia. Kilka dni temu podczas jednej z wizyt zrobiła zwierzęciu zdjęcia i przysłała po pomoc do naszej gazety. O ocenę tego, co przedstawiają fotografie, poprosiliśmy Ilonę Kratke, instruktora jeździectwa, sędziego skokowego i członka Polskiego Związku Hodowców Koni. – Ja znam tego konia. Jeszcze mie-

siąc temu głaskałam go; był w dobrej kondycji – przyznaje instruktorka.

Według niej, kilka dni po spotkaniu Sedum wpadł pod samochód. – Od tamtej pory nie miałam o nim wieści – mówi. Opowiedziała nam także o przeszłości konia. Sedum to ogier kryjący, licencjonowany. Jest chory na jaskrę nabytą i pewnie dlatego w żadnej radomskiej stajni nie mógł zagrać miejsca. – Nie miał szczęścia – zauważa Ilona Kratke. Jej zdaniem Sedum nie powinien przebywać w takich jak teraz warunkach. – To chore zwierzę, ślepe, więc w jego otoczeniu nie powinny stać maszyny widoczne na zdjęciach. Może się o nie pokaleczyć. Niepokoi mnie także opuchlizna na zranionym stawie skokowym. Powinien ją obejrzeć weterynarz. Koń na pewno cierpi – uważa nasza rozmówczyni. Ocenia także, że koń nie jest wychudzony, nie jest w tragicznej kondycji.

Według Ilony Kratke konie tej rasy co Sedum to arystokracja. Dlatego dziwi się właścicielowi, że chce wyścigowe zwierzę utuczyć i sprzedać na mięso. – To nie jest rasa mięsna. Zwierzęta są szczupłe, wysportowane; nie ważą zbyt dużo. Z jaskrą nabytą Sedum mógłby pożyć w spokoju jeszcze 10-15 lat. Warto go uratować – podsumowała Kratke. **TOMASZ DYBALSKI**



Sedum jest ślepy i pokaleczony. Miejsce, w którym przebywa nie jest dla niego bezpieczne



**Drodzy Czytelnicy! Chcielibyśmy, żeby Sedum dożył późnej starości w godnych warunkach. By zawsze miał pełen żłób i wiadro świeżej wody, by mógł przechadzać się po łące, by wreszcie ktoś go pokochał. Zwracamy się więc do Was z prośbą o pomoc w odkupieniu tego dumnego zwierzęcia od handlarza koni. Zainteresowanych prosimy o kontakt – nr 608 48 88 46.**

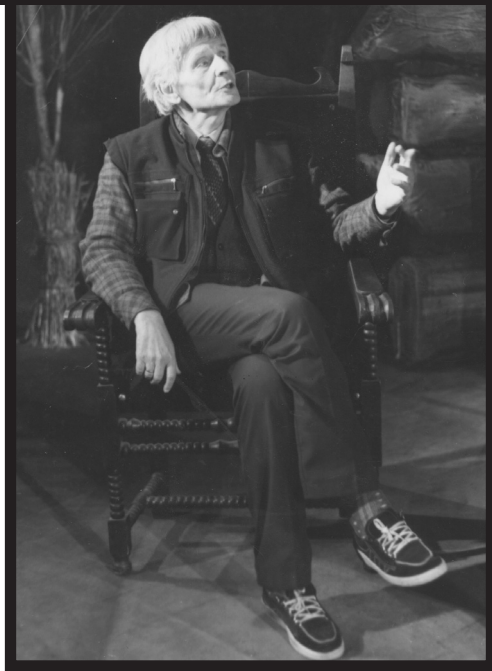
## Zygmunt Wojdan (1920-2005)

Zygmunt Wojdan zmarł w radomskim szpitalu 8 września o godz. 15. Najprościej byłoby napisać: odszedł aktor, reżyser, autor sztuk scenicznych i poeta, twórca radomskiego Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu.

Jednak żadne, nawet starannie dobrane słowa nie oddadzą Jego bogatej osobowości. Wojdan, urodzony w Wilnie, przesiąkł niepowtarzalną atmosferą domu, miasta, stylem bycia jego mieszkańców, więc kindersztubę zachował do ostatniej chwili.

Był jednakim. Ojciec – Kazimierz Masiejewski, prawnik, kierował prestiżowym Gimnazjum Lelewela, które założył. Mama – Eugenia z domu Kobylńska, nauczycielka i wileńska literatka, pisała powieści, także dla młodzieży. Kiedy w czasie okupacji zdecydował się na naukę w Tajnej Szkole Dramatycznej, wybrał nowe nazwisko – Wojdan. To podobno drugie imię, które nosił założyciel radomskiej sceny.

Na jednym z teatralnych portali wyczytałam, że miał na swoim koncie 149 sztuk. Takich, w których grał lub które reżyserował. Zadebiutował w Teatrze Polskim rolą więźnia w sztuce Wandy Karczewskiej „Ziemia oskarża”. Było to równo 60 lat temu – 18 sierpnia 1945 roku. Grywał na warszawskich scenach Polskiego, Nowego i Powszechnego. Pracował w Sosnowcu, Bydgoszczy i Toruniu. Potem przyjechał do Radomia. Zaczął budować własny zespół, a miał prawdziwy talent do wyszukiwania dobrych aktorów, z którym pracował najpierw w zaadaptowanych dla potrzeb teatru pomieszczeniach sali koncertowej przy ul. Żeromskiego. Potem przeniósł



się do nowego gmachu zbudowanego przy placu Jagiellońskim przy niebagatelnym współudziale dyrektora Mirosława Kustry. Pierwszą premierą w „prawdziwym teatrze” była, w 1978 roku, „Droga do Czarnolasu” opowiadająca o Janie Kochanowskim.

Ponieważ teatr był dla Niego całym życiem, stał się dyrektorem z prawdziwego zdarzenia. Widzom proponował różnorodny, ambitny repertuar, prezentując polską i obcą klasykę, sztuki współczesne (ze szczególnym wskazaniem na Mrożka), spektakle muzyczne i piękne bajki dla dzieci. Spektakle przygotowywali za czasów Wojdana znani polscy reżyserzy, jak choćby Józef Szustowski. Dyrektor radomskiej sceny nie obawiał się także realizować polskich i światowych prapre-

mier, by przywołać choćby „Sztukmistrza z Lublina” wg I.B. Singera. Kochał swoich aktorów, którzy widzieli w nim Mistrza, lubił także piszących o teatrze dziennikarzy. Ostatnim zrealizowanym spektaklem była, w 2000 roku, leciutka komedia „Pani prezesowa”.

Zygmunt Wojdan część swego ducha oddał również polityce. Był działaczem Stronnictwa Demokratycznego, partii inteligentów (pewnie dlatego tak niewiele znaczącej wówczas w świecie polityki) i dlatego chętnie bierał głos w sprawach Ojczyzny. Już na emeryturze, przez dłuższy czas, dzięki życzliwości Wojtka Ozimka, publikował na łamach „Echa Dnia” autorskie felietony. Zaczynał się już wówczas czas rozchwianych opinii, zapominania o polskich korzeniach i o szacunku do Polski. Dlatego jego żarliwe komentarze polityczne przypominały postawę walczących z wiatrakami pozytywistów.

Był też dyrektorem Wojdan poetą. W jednym ze swoich wierszy „Pamięć” napisał: *...I tylko nagle jak przez mgłę przeziera*

*Słowo czy zdanie  
Na dziwaczny temat  
Że do zbawienia nie trzeba Świątyni  
Wystarczy Miłość i ZIEMIA.*

Poza teatrem i swoją żoną Barbarą miał Zygmunt Wojdan jeszcze jedną miłość – Radom. Dlatego Jego prochy, zgodnie z ostatnią wolą, zostaną złożone na cmentarzu przy ul. Warszawskiej. Nam, którzy Go znaliśmy, zostanie pamiętać o dobrym Człowieku i Artyście, jedynym dyrektorem radomskiego Teatru Powszechnego im. J. Kochanowskiego z powołania. **KRYSTYNA KASINSKA**

## Jakby chcieli zabić

Złamanym nosem i raną głowy przypłacił podróż pociągiem z Dębina do Radomia Arek Kutkowski, jeden z radomskich dziennikarzy. Pobiło go dwóch bandytów. Za informacje dotyczące napastników komendant miejski policji obiecał tysiąc złotych nagrody

trafił do szpitala w Pionkach mocno potłuczony, ze złamanym nosem i zębem oraz raną głowy.

– Napastnicy wsiedli do pociągu najprawdopodobniej w Garbatce, a uciekli w kierunku Januszna. Jeden z nich jechał w kierunku Januszna. Jeden z nich jechał na ukradzionym rowerze, drugi biegł obok – mówi Rafał Jeżak, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji.

Jak nam powiedział Rafał Jeżak, to pierwszy przypadek rozboju na tej trasie. – Dotychczas zdarzały się tam tylko kradzieże kieszonkowe, a i to bardzo rzadko – dodaje rzecznik.

Komendant miejski policji wyznaczył tysiąc złotych nagrody za informacje dotyczącej sprawców pobicia Arka.

– Sprawcy rozboju mają około 18-20 lat, wzrost 175-180 centymetrów – mówi rzecznik KMP. – Prosimy o kontakt wszystkich świadków zdarzenia.

Wszelkie informacje dotyczące sprawców można przekazywać na numery telefonów – w KMP Radom 345 30 30, w KP Pionki 612 41 18, telefony „Pomóżmy sobie” 345 26 26, Crime Stoppers 345 25 25 lub 997 i 112 (z telefonu komórkowego) lub drogą elektroniczną na adres kmpsekretariat@mazowiecka.policja.gov.pl

Policja gwarantuje anonimowość.

dyb

reklama

**KANTOR WYMIANY WALUT**  
Marek Piekarczyk

26-600 Radom, ul. Traugutta 28, tel. (048) 363 55 40

Zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. 9<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>, w soboty 9<sup>00</sup>-15<sup>00</sup>

– możliwość negocjacji cen  
– stała informacja telefoniczna  
– parking dla klientów

